Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 214 **Kraków, Niedziela dnia 6 Sierpnia 1905 r.** **Rok XIII.**

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata na miesiąc Sierpień wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści »Narzeczona Lotaryngji« Juljusza Mary, pierwsze 28 arkuszy za dopłatą 40 hal.

Sprawa szkolna w Królestwie.

II. Przeciwnicy strejku szkolnego, wobec obecnych dążeń, aby zakończyć »bezrobocie« uczniów przez stworzenie dla nich polskich szkół prywatnych, starają się nastraszyć społeczeństwo nadmiernymi kosztami, jakie spadłyby w tym razie na jego barki i ze względu na... oszczędność obstają przy utrzymaniu szkół rosyjskich!

Zaznaczywszy mimochodem, że unarodowienie szkół jest sprawą, której niepodobna chyba zaniechać jedynie ze względów... oszczędnościowych, zastanowimy się, czy istotnie zastąpienie szkół rządowych prywatnemi pociągnęłoby za sobą tak wielkie ciężary materjalne, że mogłyby one wywrzeć decydujący wpływ na rozstrzygnięcie sprawy szkolnej w Królestwie.

Trzeba więc przedewszystkiem postawić pytanie, czy istotnie rząd rosyjski, który w całem państwie najmniej łoży na szkoły, a z całego państwa najmniej w Królestwie (choć największe ściąga tam podatki) czy istotnie rząd ten tak uposaża szkoły w Kongresówce, że naród polski nie byłby w stanie ponieść takich wydatków!

Pewną odpowiedź dają tu cyfry zaczerpnięte z rosyjskich źródeł urzędowych. Według preliminarza budżetowego z początkiem r. 1905 było w Królestwie Polskiem czynnych ogółem 21 gimnazjów męskich, a mianowicie: 7 gimnazjów w Warszawie i po jednem w Kaliszu, Piotrkowie, Częstochowie, Łodzi, Radomiu, Kielcach, Płocku, Suwałkach, Marjampolu, Łomży, Lublinie, Chełmie, Białej i Siedlcach. Na gimnazja te wyasygnowano w bieżącym roku budżetowym z funduszów skarbowych ogółem 489.411 rubli. Oprócz tego przewidywano, że powyższe gimnazja mieć będą ogółem 399.770 rub. dochodu z opłaty za naukę.

Progimnazjów męskich było w b. r. w Królestwie Polskiem ogółem 7, a mianowicie 2 w Warszawie (jedno 4- i drugie 6-klasowe) i po jednem w Sandomierzu, Pińczowie, Pułtusku, Hrubieszowie i Zamościu. Z funduszów skarbowych wyznaczono na progimnazja męskie ogółem 83.960 rub. Dochód z wpisów preliminowano w kwocie 72.735 rubli.

Gimnazjów żeńskich rządowych jest w Królestwie Polskiem ogółem 15, a mianowicie: 4 w Warszawie i po jednem w Kaliszu, Piotrkowie, Radomiu, Kielcach, Łodzi, Płocku, Suwałkach, Łomży, Lublinie, Chełmie i Siedlcach. Z funduszów skarbowych wyasygnowano na te gimnazja w b. r. ogółem 236.403 rub. Uczennic preliminowano w tych gimnazjach na b. r. ogółem 5.894. Dochód z wpisów przewidywano w kwocie 240 330 rubli.

Obok gimnazjów były czynne trzy progimnazja żeńskie, a mianowicie po jednemu w Warszawie, Puławach i Zamościu. Dopłata z funduszów skarbowych wynosiła 20.610 rb., dochód z wpisów 16.680 rb.

Szkół realnych rządowych jest trzy: w Warszawie, Kaliszu i Łowiczu. Dopłata z funduszów skarbowych 90.134 rb., dochód z wpisów 85 500 rb. Liczba uczniów 1.358.

Liczba seminarjów nauczycielskich wynosi 9. Seminarja katolickie są: w Warszawie, Siennicy, Solcu, Łęczycy, Andrzejowie, Wymyślinie, Wejwerach; seminarja prawosławne w Chełmie i Białej. Na seminarja te skarb płaci ogółem 110.781 rb.

Powyższe cyfry mówią same za siebie. Przedewszystkiem należy tu stwierdzić niezwykle małą liczbę szkół rządowych. Dość zwrócić uwagę, że Warszawa (razem z Pragą) ma 7 męskich gimnazjów, a Łódź, licząca z górą 200.000 ludności — 1 gimnazjum!

To też szkoły prywatne (utrzymujące się z samych wpisów, lub subsydjowane przez społeczeństwo) i dotychczas odgrywały znaczną rolę w szkolnictwie Królestwa, zaradzając brakowi szkół rządowych, do których tylko nieznaczna część młodzieży w wieku szkolnym miała dostęp. Społeczeństwo polskie już teraz ponosi w znacznym stopniu koszta kształcenia młodzieży (nb. w języku rosyjskim) wobec tego, że rząd nie uwzględniał potrzeb narodu nietylko co do jakości, lecz i co do ilości szkół.

Czy więc społeczeństwo polskie ma teraz pogodzić się z szkołą rosyjską w obawie przed tą resztą ciężarów materjalnych, jakie na nie spadną? I czy będą one rzeczywiście tak znaczne?

Według podanych wyżej cyfr na koszta utrzymania wszystkich szkół męskich i żeńskich, wliczając w to nawet seminarja prawosławne, rząd asygnuje rocznie 1,031.299 rubli. Jeśli zaś odliczymy Rosjan, uczęszczających do szkół rządowych) i przeważnie korzystających z rozmaitych ulg) suma rocznego subsydjum na szkoły dla Polaków nie wyniesie nawet miljona rubli.

Ale i ta suma nie wygląda wcale tak strasznie. Trzeba przecie wziąć pod uwagę, że ten miljon... przechodzi przez ręce czynowników, wyższych i niższych, i wiele z tej sumy idzie faktycznie na potrzeby szkolnictwa, to pozostanie na zawsze tajemnicą «działaczy» rosyjskich. Przypuśćmy więc, że są oni bardzo «umiarkowani», i że tonie w ich kieszeniach zaledwie połowa tej sumy, pozostanie wtedy 500 tysięcy rubli rocznie, jakie cała ludność Królestwa będzie zmuszona dopłacać w zamian za — polską szkołę!

Czyż to istotnie jest tak wielki ciężar, że w obawie przed nim trzeba... pogodzić się z rosyjską szkołą? Pół miljona rubli — to szkopuł, o który ma się rozbić sprawa unarodowienia szkół! Mogą pochłaniać setki tysięcy rubli rocznie filharmonje, wyścigi i t. p., a na polską szkołę zabraknie niezbędnych funduszów! Nie, obawy o to nie ma żadnej! Niech społeczeństwo polskie w Królestwie ma tylko możność stworzenia szkolnictwa polskiego — a fundusze na ten cel z pewnością się znajdą! Jako zapowiedź szerszej ofiarności publicznej, jakiej należy obecnie oczekiwać, można już zanotować 100.000 rubli, złożone przez nieznanego ofiarodawcę w redakcji *Kur. Warsz.*

Ale i bez takich znacznych ofiar przedwstępnych mogłoby się nawet obejść. Znaczna część istniejących obecnie szkół prywatnych utrzymuje się z wpisów, przynosząc nawet zyski swym właścicielom. Nie powinno więc zbraknąć ludzi, którzyby chcieli zaryzykować kapitały na założenie opłacających się zakładów naukowych. Wprawdzie wpisy w takich szkołach są o kilkadziesiąt rubli wyższe, niż w gimnazjach rządowych, lecz dla wielu uczniów taka nadwyżka wpisu nie będzie zbyt uciążliwą, ci zaś najbiedniejsi, których obecnie taką »opieką« otaczają ugodowi zwolennicy szkół rosyjskich, może właśnie... najmniej ją odczują.

Wszak i w szkołach rządowych płaciła dotychczas za nich wpisy ofiarność publiczna! Wszak gdy nadszedł termin ostateczny wnoszenia opłat szkolnych, pisma miejscowe póty nie przestawały uderzać na alarm, póty nie przestawały wzywać do składek «na wpisy«, które w Warszawie stanowią stałą najpopularniejszą rubrykę ofiar, aż ogół pośpieszył z dostateczną pomocą i nie pozwolił, aby młodzież, żądna nauki, miała opuszczać ławę szkolną jedynie z braku środków na zapłacenie wpisu!

Zbyteczną też obecnie jest ta... ugodowa »troskliwość« o »najbiedniejszych«, gdyż jeśli dotychczas ofiarność publiczna nie odmawiała im swej pomocy na naukę w szkołach rosyjskich, to tembardziej umożliwi ubogiej młodzieży korzystanie ze szkoły polskiej!

Godzenie się na szkołę rosyjską jedynie w obawie przed nadmiernymi kosztami szkół polskich, pomijając czynniki idealne, jest pozbawione wszelkiej podstawy realnej i nie da się faktycznym stanem rzeczy uzasadnić. Obecnie społeczeństwo polskie w zaborze rosyjskim ma tylko jedną drogę: położyć kres »bezrobociu« szkolnemu przez jak najszersze wyzyskanie zdobytych już praw, przez stworzenie dostatecznej liczby polskich szkół prywatnych.

Walka o wolność a poczucie wolności.

(Z powodu wiecu w Zakopanem.)

Na całym obszarze Polski wre walka o wolną szkołę polską. Niema chyba oświeconego Polaka, któregoby ta piekąca myśl nie zajmowała i nie przejmowała. Niema polityka, którym w ten czy ów sposób nie zaznaczył swojego wobec sprawy stanowiska, niema człowieka, którym nie zapragnął czynem czy słowem pomódz zagadnieniu, tak olbrzymio ważnemu.

W Zakopanem, miejscu, gdzie najwięcej zbiera się rodaków podczas miesięcy letnich, zwołano przed kilkoma dniami wiec w sprawie szkolnej. Nic naturalniejszego i nic niezbędniejszego może niema do obrad wiecowych. Przeciwko temu nie występujemy. Chcemy nawet iść dalej w tolerancji, bo nie zakładamy protestu przeciwko charakterowi wybitnie socjalistycznemu wiecu, uznajemy, że wszelka partja ma tu prawo głosu, a od tej lub owej większości zależeć muszą takie lub inne nieszkodliwe zazwyczaj domieszki stronnicze. Wystąpić natomiast pragniemy i to jak najenergiczniej przeciwko terroryzmowi opinji, jaką wiec zakopański zainicjował i »jednomyślnie« zawotował.

Punkt drugi rezolucji wiecowych, odczytanych przez p. W. Feldmana, opiewał, iż zebrani z trzech zaborów rodacy uchwalają piętnować »jako zdradę, tchórzostwo lub bezmyślność wszelką opinję przeciwko bojkotowi polskiemu szkoły rosyjskiej«.

Głos Narodu niejednokrotnie zajmował głos w sprawie szkolnej Król. P. — i zawsze solidaryzował się z ruchem strejkowo-szkolnym. — Na tem samem stanowisku trwa po dziś dzień. Nie potrzebujemy więc tłómaczyć, że nie o naszą tu idzie skórę, że nie swojej polityki bronimy, występując przeciw tej terrorystycznej uchwale, lecz przeciwko skrzywionemu poczuciu wolności, które chcą radykalni autorowie rezolucyi na grunt polski zaszczepić.

A czyż potrzebujemy tłómaczyć, jak szkodliwą, jak przeciwną podstawowym zasadom etyki jest taka redakcja uchwał, jak ta wyżej wymieniona? Więc wszelka myśl polityczna, która nie jest naszą myślą, musi być bezmyślnością, albo co jeszcze gorzej tchórzostwem, lub zdradą? Wierzyć się nie chce, że w wieku XX,

ludzie dojrzali, ludzie chcący kierować myślą społeczeństwa, mogą uchwalać publicznie rezolucje tak nieomal borbarzyńskie. I jak na ironję uchwalają je na tym samym wiecu, na którym walczą o wolną szkołę. O tak, panowie, zaprawdę ładną szkołę wolności miała ta młodzież, wyrostki i chłopcy, którzy przybyli w gromadzie na wiec wasz, by posłuchać nareszcie polskiej myśli i serca polskiego. Czegóżeście nauczyli ich odmiennego od kursów pedagogji p. Schwarca i Apuchtina?! Wszakże i ta szkoła rosyjska, przeciwko której występowaliście wobec nich, jako przeciw czynnikowi demoralizującemu, uczyła ich tylko bezwzględności, tylko terroryzowała ich myśl i uczucie. Opuścili ją, otarli pył z nóg swoich — i oto przychodzą do was — a wy co im w zamian dajecie? Uczycie ich, jak się nie dawać terrorowi, lecz jak terroryzować innych, jak rzucać nazwy tchórzów i nikczemników na każdego, kto nie wasz, kto nie idzie za waszym przewodem. A toż oni to samo mieli w szkole carskiej: nazywano ich buntownikami i «niegodiajami«, gdy nie chcieli dać karku pod dyrektywę rusyfikacyjną. Rzucili szkołę niewolną, a wy ich zaczynacie uczyć co to jest szkoła wolna życia. Nie ma co mówić, kulturalnym był pierwszy wykład. Dużo zeń skorzystali!

Tylko tak dalej panowie wiecowi, tylko dalej, a z waszych pupilów będą dzielne jeszcze czynowniki stronnictwa!

STARY LIS.

Taktyka Banffego. — Ostrożność. — Różnice programowe. — Szukanie zwady z sojusznikami. — Nowa partja. — Kalwini między sobą. — Apponyi.

Z Wiednia piszą nam:

Baron Banffy zbliża się zwolna i ostrożnie do celu, jaki sobie wytknął. Za wolno jednak dla tych, którzy życzą sobie rozbicia koalicji. Chcieliby oni, ażeby baron Banffy jednym skokiem opuścił dotychczasowych sojuszników i utworzył gabinet, który tylko firmą różniłby się od dawnych rządów liberalnych. Synekurzyści mogliby uratować swe stanowisko. O to chodzi tysiącom i tysiącom.

Ale baron Banffy jest mądrzejszym, niż sfery wiedeńskie, tudzież budapeszteńscy synekurzyści. Wie doskonale, że zabiłby się w opinji publicznej, gdyby dokonał zmiany frontu za jednym zamachem. Przygotowuje się on do tego manewru krok za krokiem.

Jego mowy w ostatnich dniach kilkunastu są tego dowodem najlepszym, Pozornie brzmią, jak mowy innych przywódców koalicji. Kto jednak zna stosunki węgierskie, ten znajdzie w owych mowach znamiona bardzo charakterystyczne.

Baron Banffy stale podkreśla, że jest zwolennikiem ugody z 1867 roku. Powtarza to ciągle i z naciskiem. Dalej, coraz częściej daje do zrozumienia, że gotów przyjąć pod swój sztandar posłów innych stronnictw. Ma na myśli posłów partji liberalnej. Tylko ci są naprawdę bez wodza i bez programu.

Na punkcie komendy węgierskiej milczy. Zadowolniłby się językiem pułkowym madziarskim w pułkach, rekrutowanych na Węgrzech. Bardzo a bardzo lojalnie głosi potrzebę wzmocnienia w społeczeństwie uczuć dynastycznych.

Baron Banffy był cztery lata prezesem gabinetu, wie, co u góry się podoba, wie, jakimi sposobami odzyskuje się łaski monarsze.

Zdaje się, że będzie on szukał zwady z innemi partjami, należącemi do koalicji, lecz dopiero wtedy, gdy sobie zapewni akces całego stronnictwa liberalnego. Poróżniwszy się z sojusznikami, utworzy nową partję, nową większość. To nie będzie wyglądało na zaprzaństwo. Ot, różnice polityczne zmusiły go do porzucenia obozu, do jakiego należał, nowi podkomendni zgłosili się sami. Dla ratowania ojczyzny zgodzi się utworzyć gabinet.

Nie trzeba zapominać, iż Banffy, podobnie jak Tisza i Fejervary, jest skrajnym Kalwinem. Przysłowiowa solidarność kalwińska gra tutaj dużą rolę za kulisami.

Jedna tylko rzecz może popsuć rachuby Banffego: wielka popularność Apponyego. Jeżeli ta popularność w porę będzie rzucona na szalę, Banffy osiądzie na mieliźnie. *Zastępca.*

Z za kulis dyplomacji rosyjskiej.

III. Jakie w sferach decydujących panowały poglądy co do zatargu rosyjsko japońskiego i jak grzeszyły one absolutną nieznajomością stosunków przy typowo moskiewskiej pewności siebie, świadczy »opinja« zarządzającego komitetem do spraw Dalekiego Wschodu, kontr-admirała Abazzy, przedstawiona na specjalnej radzie, jaka odbyła się pod przewodnictwem cara w Carskiem Siole w dniu 29 grudnia 1903 r.

W olbrzymim tym raporcie, zamieszczonym w tajnych dokumentach, Abazza uzasadnia, że należy odrzucić wszystkie żądania Japonji i przerwać układy, aby pokazać, »że Rosja nie boi się wojny«. W tej ciekawej »opinji« doradcy cara i kompetentnego (!) w sprawach Dalekiego Wschodu dygnitarza państwowego znajdujemy między innymi takie charakterystyczne ustępy:

»Rząd japoński — oświadcza Abazza — nie może chyba nie uznawać tego, że wojna z Rosją będzie walką bardzo trudną, która w rezultacie może postawić na jedną kartę samo istnienie (!) Japonji. Jestem przekonany, że Japonja nie pragnie wojny i tylko korzystając zręcznie z usposobienia pokojowego (!) Rosji, przedstawia coraz zuchwalsze żądania, sądząc widocznie, że Rosja boi się wojny. Im dłużej będą trwać układy, tem bardziej przekonanie to będzie urastać i może dojść nawet do tego, że Japonja w żądaniach swych posunie się aż do obrażającego (!) Rosję tonu.

»Zerwanie teraz układów postawi przed Japonją dylemat: albo wypowie wojnę, sama jedna, bez pieniędzy (!) zimą, albo upokorzy się i zacznie z innego tonu, lub też, co jest najprawdopodobniejsze, pod wpływem podnieconych namiętności przystąpi do okupacji Korei bez pozwolenia (!) Rosji«.

Następnie kontr-admirał Abazza uzasadnia, że taka okupacja Korei przez Japonję byłaby bardzo korzystną dla Rosji i swe wywody popiera takimi argumentami:

»Finanse Japonji — rozumuje doradca carski — są bardzo zaszargane (!). Okupacja Korei, utrudniona wrogiem usposobieniem ludności miejscowej, będzie kosztować Japonję bardzo drogo i stanie się wieczną pijawką (!), wysysającą ciągle środki państwowe. W rezultacie — wyczerpanie i osłabienie Japonji, co pociągnie za sobą i spuszczenie nieco z tonu (jak na działacza państwowego zadziwiające »głębokie« przewidywania. *Przyp. Red.*).

»Przypuszczenie, że Japonja wyciągnie z Korei materjalne korzyści, nie uważam za słuszne. Japończycy nie są kupcami i kolonizatorami (a jednak z Sachalinu, przed jego zajęciem, większe ciągnęli korzyści, niż panujący tam Rosjanie. *Przyp. Red.*). Prócz tego znajdą się oni w położeniu naszego lądowego sąsiada. O ile zaś trudno jest nam ich opanować (!), gdy siedzą na swych wyspach, o tyle znajdą się w zupełnej zależności od naszej łaski i niełaski (!), jeśli stąpią tylko na suchy ląd i zostaną okrążeni z trzech stron przez nasze siły (ciekawy byłby obecny pogląd adm. Abbazzy na tę sprawę. *Przyp. Red.*). W rezultacie Japonja będzie zmuszona starać się o przychylność Rosji i bardzo prędko to zrozumie, jeśli zdecyduje się na okupację Korei wbrew naszej woli«.

Tak rozumował »zarządzający komitetem do spraw Dalekiego Wschodu« na radzie w Carskiem Siole w obecności cara! Absolutna ignorancja tych wywodów może chyba rywalizować tylko z iście moskiewską zarozumiałością!

Najciekawszym jednak z ogłoszonych obecnie dokumentów, jest krótki telegram cara, wysłany do Aleksiejewa w dniu 26-ym stycznia 1904 r., a więc przed samym wybuchem wojny. Telegram ten brzmi dosłownie:

„Jak się pan radca żenił"?

POWIEŚĆ

przez Artura Gruszeckiego.

66 (Ciąg dalszy).

Znów milczeli, błądząc bezmyślnie oczyma po pokoju. Malawski dostrzegł stolik do kart i spytał z ożywieniem:

— Umie pani jakąkolwiek grę w karty?

— Ja? — zaśmiała się — nie, nie umiem żadnej... a prawda, dawniej gdy przyrodni bracia byli tutaj, nauczyli mnie jednej gry.

— Jakiej?

— Pikiety... ale gram słabo, a może już i zapomniałam.

— Znam tę grę... spróbujemy.

— Grać? I w jakim celu?

— Widzi pani, ja jestem szczery człowiek. Onegdaj szła nam rozmowa dosyć ciężko, dziś utyka co chwila, a postanowiłem co drugi dzień przepędzać z panią trzy godziny bez dziesięciu minut. Ma się pani nudzić, a ja słuchać niepotrzebnych pytań o muzyce, sztuce, kwiatach i t. p. rzeczach, będziemy grali w pikietę i czas upłynie nam prędko.

Widocznie i Romcia była tego samego zdania, gdyż chętnie przygotowała stolik i zasiedli do gry.

Radczyni z przyjemnością stwierdziła, że oboje byli zadowoleni z tej miłej a niewinnej rozrywki.

Malawski, wchodząc do handlu »pod Rakiem« dnia dzisiejszego, postanowił zawiadomić towarzyszów stołu o swym zamiarze ożenienia się, obawiał się bowiem, że zapewne już w mieście krążą wieści o jego małżeństwie i towarzysze wcześniej się dowiedzą, aniżeli zdąży im powiedzieć.

Przy stole toczyła się rozmowa o kłopotach urzędowania, a Trawiński z miną wielce niezadowoloną mówił:

— Trudno mieć pojęcie ile czasu i pracy pochłania każdy proces; tłómacz jednej stronie, drugiej; słuchaj świadków, dyktuj protokulantowi... i myślicie, że to koniec? — zaśmiał się z goryczą.

— Wydaje się wyrok i po wszystkiem — zawołał nadinżynier.

— Wyrok wydać? Komuś może się zdawać, że to łatwe, ale proszę dotknąć się tego. Wyrok, gdy sprawa jest cokolwiek zawiła, jest najtrudniejszą i najpracowitszą częścią, bo ileż to paragrafów, wyjątków od paragrafów, uzupełnień, wyjaśnień, decyzji senatu i t. d. trzeba pamiętać, zanim się trafi na właściwą drogę.

— U mnie krótka sprawa — chwalił się Malawski — przewinił, dowód jest, a więc winien i skazuję na zapłacenie kary. Chcesz rekurować, rekuruj, ale wpierw zapłać.

— To znów coś innego—przemówił Jeżewicz— u pana radcy rząd jest jedną stroną, a ktoś prywatny drugą, no, i wiadoma rzecz, że skarb rządowy musi mieć rację, ale radca Trawiński opowiada o sądzie pomiędzy równemi sobie stronami.

— Jeszcze pół biedy — narzekał Trawiński — gdy stają tylko same strony, zawsze w ten lub ów sposób nakłonią się do polubownego załatwienia; ale gdy przyjdą adwokaci, ci dopiero namącą.

— Z czegóżby żyli — zrobił filozoficzną uwagę Pagórecki.

Następnie przyszła na stół kwestja kłopotów i przykrości z podwładnymi. Było to niewyczerpane źródło narzekań, skarg, anegdot.

Już zbliżała się pora rozejścia, gdy Malawski osądził, że znalazła się stosowna chwila do zawiadomienia stołu o jego małżeństwie.

— Panowie! — zaczął wśród chwilowego milczenia — przeżyliśmy wspólnie tyle chwil przyjemnych i łączą nas, jak myślę, tak przyjazne węzły, że uważam sobie za miły obowiązek, was, moich towarzyszy, najpierwszych, poinformować o zmianie mego życia dotychczasowego. Już postanowiłem, klamka zapadła, a co raz postanowię, to nieodwołalne.

— Słuchamy!... Cóż to jest?... Czy awans? — wołali zaciekawieni z wyjątkiem Pagóreckiego, który przybrał stosowną, poważną minę.

— Panowie!... Postanowiłem się ożenić!

Z wrażenia po tych słowach mógł być i był Malawski bardzo zadowolony. Trawiński niemal zamknął zwykle zmrużone oczy i poruszył się niespokojnie na krześle. Nadinżynier szukał binokli, aby módz się przypatrzeć Malawskiemu, a Jeżewicz szklankę z piwem, którą niósł do ust, postawił hałaśliwie napowrót na stół.

— Chyba żarty — odezwał się wreszcie Trawiński.

— Z takiego szanownego towarzystwa nie ośmieliłbym się nigdy żartować — upewniał Malawski.

— Dowiedzieliśmy się o zamiarze — przemówił nadinżynier — niechże nam wolno wiedzieć nazwisko tej, którą pan radca zaszczycił swym wyborem.

— Tak, tak... nazwisko — dodał Jeżewicz.

— Jest to panna — rzekł z uśmiechem pewnej dumy — z domu bardzo zacnego, ogólnie szanowanego, tak dla zalet ojca, jak i matki; wychowana cnotliwie, bogobojnie, zacnie — przy tych słowach chrząknął wzruszony Pagórecki — jednem słowem, wzór niewiast, panna Romana Pagórecka, córka tu obecnego radcy wyższego sądu.

Nowe zdziwienie, manifestujące się długim wykrzyknikiem:

— Aaa...

— Kochany radca, jak on ślicznie mówi — podał rękę przyszłemu zięciowi rozczulony Pagórecki.

— Powinszować!... Szczęścia i powodzenia!... Spokoju i harmonji! — przemawiali kolejno, ściskając ręce zięcia i teścia w przyszłości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

»Jest bardzo pożądane, aby Japończycy, a nie my, rozpoczęli działania wojenne. Dlatego jeśli nie rozpoczną oni przeciwko nam kroków nieprzyjacielskich, nie powinien pan przeszkadzać wylądowaniu ich w południowej Korei lub na wschodnim jej brzegu do Genzanu włącznie. Jeśli zaś na zachodniej stronie Korei ich flota przepłynie przez 38 równoleżnik, to może pan atakować Japończyków, nie czekając na pierwszy wystrzał z ich strony. Liczę na pana. Pomóż nam Boże!«

Telegram powyższy rozwiewa zupełnie kolportowaną przez Rosjan legendę o »podstępie« Japończyków. — Jak widać z tej depeszy, car świadomie dążył do tego, aby Japończycy pierwsi rozpoczęli działania wojenne. To też zastosowali się oni do woli carskiej i byli nawet tak... uprzejmi, że nie czekając na pojawienie się rosyjskich okrętów u zachodnich wybrzeży Korei, posłali swe torpedowce odrazu do — Portu Artura!

WOJNA.

W północnej Korei.

Ostatnie dni nie obfitowały w poważniejsze wydarzenia na placu boju, to znaczy: w północnej Korei i nad rzeką Tumen, gdyż na pozycjach mandżurskich od dłuższego już czasu panuje spokój. Przyczyną tego względnego zastoju działań jest, jak to niedawno zaznaczyliśmy, pora deszczowa, trwająca w całej pełni. Ostatnie doniesienia głoszą, że w północnej Korei panują trwałe i silne deszcze, a zalane doliny i wezbrane rzeki udaremniają wszelkie poruszenia. Nie znaczy to jednak, aby te naturalne przeszkody wytworzyły zupełny zastój. Przed tygodniem były wiadomości o starciu większego rekonesansu rosyjskiego z przedniemi strażami japońskiemi nad Tumenem, przed kilku dniami donosił Liniewicz o potyczce koło Jaksan. Starcia te odbywają się wśród deszczów, czasem nawet wśród ulewy, żołnierze przemoczeni biją się grzęznąc w błocie; długotrwała wojna przyzwyczaiła ich do tego. Zresztą Japończycy wśród gorszych nieraz dróg i wśród gorszej pory odbywali marsze i bili się, jak n. p. podczas zeszłorocznej pory deszczowej w terenie górzystym po zajęciu wąwozów Motien, albo w zimie podczas 40 stopni mrozu pod Hajkontaj, to też i teraz deszcze i złe drogi nie powstrzymują ich od działań. Świadczy to o ich gorliwości i niestrudzoności w przygotowaniu się do decydującej akcji.

Ogólna sytuacja w tych stronach terenu wojny przedstawia się następująco:

Podstawa operacyjna wojsk rosyjskich mieści się na gruncie Korei i Mandżurji, t. j. na lewym brzegu Tumenu. Rzeka ta — według opisu sprawozdawcy wojennego *Frankfurter Ztg*— przedstawia dla rosyjskiej armji wyborną pozycję obronną przed armją, posuwającą się z Korei. Brzeg północny, przez Rosjan zajęty, jest wysoko wzniesiony, a rosyjskie garnizony w Nowokijewskoje i Hunczan, odległe zaledwie o 40 kilometr. od dobrej drogi Nowokijewskoje-Onsong, są znakomitymi punktami oparcia dla obydwu skrzydeł rosyjskich, ustawionych na wzgórzach. Jeżeli wzdłuż drogi Nowokijewskoje-Onsong ustawiono szereg fortów, to pozycja ta nawet dla przeważającej liczebnie armji nieprzyjacielskiej przedstawia wiele trudności i wymaga dużo czasu do ich pokonania. Jenerał rosyjski nad Tumenem Andrejew, powinien był tę pozycyę wyzyskać. Nadto Tumen jest rzeką bardziej rwącą i głębszą, niż Jalu, przeprawa więc tędy pod ogniem nieprzyjacielskim wcale nie byłaby łatwą, a pozycje rosyjskie nad Tumenem mają wiele analogji do pozycji nad Jalu.

Wiemy jednak już z poprzednich relacji, że Rosjanie nie wyzyskali tych, z natury obronnych pozycji i nie ufortyfikowali ich odpowiednio; robią to dopiero teraz, pośpiesznie, wśród niedogodnych warunków klimatycznych i wśród ustawicznych napaści i alarmów ze strony Japończyków. Pozycje owe nie tworzą zatem zbyt poważnej zapory dla ofenzywy japońskiej w tym kierunku, a co się tyczy analogji z Jalu, to pamiętamy, że wojska japońskie przechodziły ową rzekę pod ogniem rosyjskim i po dwudniowej bitwie z chlubą wyszły z chrztu ogniowego. Tumen może się stać drugą edycją Jalu.

Podstawa operacyjna rosyjska ma połączenie z Władywostokiem i wojskami Liniewicza w Mandżurji, a to: drogą od Nikolskoje na wschód, przez kraj nadamurski wzdłuż wybrzeża do toru koleji: Władywostok Charbin (do Razdolnoje), oraz od Nowokijewskoje i Hunczan na północny wschód przez rzekę Kajho (Gaiho) ku Kirynowi. Operacje zaś wojsk rosyjskich, opartych o te pozycje, rozciągają się ku południowi w głąb Korei, od wybrzeża morskiego do rzeki Tumen i po lewym jej brzegu do drogi od Mitsin przez Keigan i Czensöng, wbiegającej łukiem ku Korei, tam mianowicie, gdzie szerokość jej od granicy mandżurskiej do wybrzeża jest najmniejsza, bo wynosi około 50 klm. Ku tej linji posuwają się oddziały rosyjskie z północnej Korei, ku tej linji kierują się operacje Japończyków.

Wojska japońskie posuwają się ku północnej Korei zarówno koło wybrzeża, jak i wzdłuż Tumenu. Podczas gdy mniejsze oddziały dochodzą już dość wysoko, pierwsze kolumny głównych sił znajdują się mniej więcej na wysokości Jaksonu, gdzie przed kilku dniami stoczono potyczkę, a kolumny lewe znajdują się trochę niżej, dążąc do wkroczenia w linję najmniejszej szerokości Korei.

Co się tyczy sił obustronnych, operujących w północnej Korei, to brak wszelkich danych do ich zestawienia. Liczbę Rosjan oznaczają w rażąco sprzecznych granicach, od 10 do 60 tysięcy. Pierwsza z nich jest za mała, bo przecież — jak swego czasu doniósł *Daily Telegraph* — samą ochronną służbę nad oszańcowaniem lewego brzegu Tumenu pełniło 6000 ludzi, a do tego i z pod Władywostoku szły tam codziennie posiłki i Liniewicz przed trzema tygodniami rzucił ku Korei silny oddział swych wojsk. Druga liczba zdaje się być za wysoką, wartość jej jednak możnaby określić na podstawie znajomości sił japońskich, mianowicie przez obliczenie siły teoretycznie ją równoważącej. Tu jednak panuje jeszcze większa zagadkowość.

Wkrótce po bitwie mukdeńskiej stało się pewnem, że w Korei operuje VI armja japońska pod dowództwem jenerała Hasegawy. Armja ta krańcowemi kolumnami swego lewego skrzydła utrzymywała łączność z prawem skrzydłem V armji jenerała Kawamury, który w bitwie mukdeńskiej walczył na wschodnich krańcach frontu japońskiego, a po zwycięstwie rozpoczął marsz w kierunku północno-wschodnim, wciskając się klinowo między wojska rosyjskie nad Tumenem, w kraju Amurskim i Władywostoku, a cofającą się na Kiryn i Charbin rozbitą armję Kuropatkina. Działalność Hasegawy dłuższy czas można było obserwować z depesz, aż nagle, przed miesiącem, ucichło o nim zupełnie. Powodem było najprawdopodobniej podjęcie przez niego jakieś operacji, na ukryciu której zależało Japończykom. Referenci wojenni pism, strategicy, fachowcy, zajęli się analizą tego problemu. Jeśli Hasegawa znikł z dotychczasowych stanowisk, to musiał gdzieś pójść. Gdzie? — na to mogła odpowiedzieć teoretyczna taktyka. I tak pojawiło się wyjaśnienie, poparte dłuższymi wywodami, że VI armja, nie licząc się z porą deszczową, przekroczyła granicę koreańską w okolicach górnego biegu rzeki Jalu i ruszyła w dolinę rzeki Sungari. Jenerał Hasegawa postępowałby zatem doliną górnej Sungari kierując się ruchem oskrzydlającym Liniewicza ku południowi od Kirynu, by stamtąd zaatakować lewe skrzydło rosyjskie. Dla ukrycia zaś swoich ruchów, dla upozorowania, że przebywa jeszcze w Korei, pozostawił nad Tumenem małe oddziały, które demonstracyjnie urządzają tam pozorne ataki na rozstawione w owych stronach placówki rosyjskie.

Jeszcze śmielszą hipotezę przyniosła *Frankfurter Ztg.* według kombinacji pewnego pruskiego oficera. Według jego przypuszczeń, Hasega-

WINA I POKUTA

69 (Ciąg dalszy).

— Żeby mi najwyższą dać szczęśliwość, czy tak Małgorzato? — Zdaje mi się, że to byłby najśliczniejszy sposób odwzajemnienia mi się. Czy nie obiegłem okolic Clapham, Brixton i Wandsworth, nie licząc wycieczki do Putney, aby ci wyszukać uczennice? — A pierwsza łaska, o jaką proszę, podarowanie mi tej zgrabnej małej rączki, ma mi być odmówiona stanowczo?

Czekał chwilę, w nadziei, że Małgorzata coś odpowie na to; ale pozostała, odwrócona twarzą, i próbowała wysunąć drżącą rączkę z jego uścisku.

— Małgorzato — mówił Klemens bardzo poważnie — może byłem nierozważny i zarozumiały. Jeżeli tak jest, zasłużyłem na zawód, jakkolwiek on gorzki będzie. Jeżelim zbłądził, Małgorzato, jeżeli dałem się uwieść twym czarownym uśmiechom, twej słodkiej mowie, powiedz mi, przez litość, że tak jest, a ja ci przebaczę, żeś mnie uwiodła, nie chcący, i spróbuję wyleczyć się z mego szału. Nie odejdę stąd jednak, nie wyrzeknę się nadziei, która mnie tu sprowadziła, dopóki nie powiesz mi otwarcie, że mnie nie kochasz. Powiedz, Małgorzato, powiedz bez obawy.

Ona ciągle milczała. Ale wśród tego milczenia Klemens Austin słyszał tłumione łkanie.

— Małgorzato ukochana moja! ty płaczesz! Teraz wiem, że mnie kochasz i nie wyjdę stąd inaczej, jak twój narzeczony.

— Boże, miej mnie w opiece swojej — szepnęła córka Józefa Vilmota — Boże prowadź mię dobrą drogą! Klemensie! ja cię kocham z całego serca.

ROZDZIAŁ III.

Kupno brylantów.

Pan Dunbar, nie tracąc czasu, zabrał się do interesu, który go sprowadził do Londynu, to jest do kupna rzadkiej piękności brylantów, przeznaczonych na utworzenie naszyjnika, któryby nie ustępował w piękności nawet temu, jaki w dziejach skandalicznych dworu francuskiego, za kardynała Rohan, grał taka smutną rolę.

Nazajutrz po wizycie w banku p. Dunbar wyszedł bardzo rano, ubrany nadzwyczaj skromnie i wziął pierwszą lepszą dorożkę, jaką spostrzegł w Piccadilly.

Kazał jechać prosto w uliczkę, przytykającą do Holnborn, uliczkę pozornie bardzo spokojną, na której w zakładach nieskażonej reputacji, można nakupić brylantów do ubrania wystaw wszystkich jubilerów Paryża, albo zadowolnić chwilową fantazję, zamieniając swe srebra na monetę brzęczącą i ważną.

Kupczący złotem i srebrem, oraz jubilerowie, mieszkający na tej małej uliczce, tworzyli widocznie klasę ludzi niezwykłą; można im bowiem było dać bez obawy garść łańcuchów złotych i breloków z tego samego metalu, nie podlegając niebezpieczeństwu zniknienia jednej z tych fraszek w rękawie operatora przy ważeniu ich. Sławny p. Krusible, który popchnął nogą w tygiel ostatni kawałek berła jakiegoś wschodniego potentata, w chwili, kiedy wchodziła policja do jego zakładu, by poszukiwać kosztowne jakieś cacko, który przez sześć miesięcy kulał wskutek tego zdarzenia, mieszkał gdzieś w głębi City z daleka od dyskretnej uliczki, zwanej ulicą Holnborn. Pogardziłby zapewne umiarkowanymi i bardzo zwyczajnymi zyskami, zwykłymi w tej miejscowości.

P. Dunbar pozostawił dorożkę w pewnej odległości od uliczki po stronie Holnborn i szedł trotuarem, dopóki nie znalazł się naprost zakopconego okna małego pokoiku, mogącego uchodzić za jakąś pracownię, gdyby nie napis złoconemi literami na okiennicy zewnętrznej, pokazujący, że to jest mieszkanie p. Izaaka Hartgolda, kupca brylantów. — Mosiężna blacha na drzwiach powtarzała tę samą wskazówkę i przed temi to właśnie drzwiami stanął p. Dunbar.

Zadzwonił i natychmiast chłopak rozgarniętej powierzchowności wprowadził go do salonu, gdzie był mahoniowy stół kantorowy, delikatne ważki mosiężne, taborek obity włosieniem zniszczonem od długiego użycia i dwie ogromne skrzynie wmurowane w ścianie poza kantorem; przy oknie stało biurko, przed którem siedział mężczyzna o czarnych włosach i takichże faworytach, głęboko zatopiony w rachunku pomiędzy dwiema ogromnemi, roztwartemi księgami.

Po wejściu p. Dunbara podniósł się z miejsca i zmierzył bankiera podejrzliwym wzrokiem. Może być, że nawyknienie do sprzedawania brylantów, zrobiło go podejrzliwym względem całego świata.

Henryk Dunbar miał na sobie surdut z modnymi szerokimi rękawami i właśnie na te rękawy często zwracały się oczy p. Hartgolda z niepokojem. Zwykł był patrzeć złemi oczyma na mężczyzn z szerokimi rękawami i damy noszące mufki z długim włosem i parasolki garnirowane puszkiem jedwabnym. Brylanty nieoprawne łatwo ruszyć z miejsca, a w fałdy najmniejszej parasolki można pomieścić znakomitą ich ilość.

— Chciałbym kupić garnitur brylantów na naszyjnik — mówił p. Dunbar z takim spokojem, jakby mówił o dwóch srebrnych nakryciach. — Pragnę, aby ten naszyjnik był inny, niż zwyczajny. Mogłem obstalować u Garrarda, albo Emmanuella; ale ja lubię sam wybierać djamenty nieoprawne i kazać je potem oprawić podług mojego gustu. Czy możesz mi pan dostarczyć, czego potrzebuję?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wa pozostawił obronę Korei V armji jenerała Kawamury — który zresztą posuwając się w tym kierunku, mógł bez trudności przyjąć tę rolę — sam zaś ruszył pośpiesznymi marszami wzdłuż Tumenu, przeprawił się przez tę rzekę, wkroczył w dolinę Kaiho (Gaiho) koło górnego jej biegu i przełęczami górskiemi poza Połtawką dotarł pod Nikolsk Usuryjski. Przez zajęcie tej miejscowości Japończycy przenieśliby tor kolejowy do Charbina z jednej strony, a do Chabarowska z drugiej i mogliby podejść pod Władywostok od strony północno-zachodniej.

Hipoteza powyższa zakrawa na fantazję, jednakże w gruncie rzeczy nie wiele pozytywnych danych możnaby jej przeciwstawić. Zarówno jednak działalność Hasegawy i Kamamury, jakoteż sytuacja nad Tumenem i w północnej Korei nie wyjaśni się potyczkami i walkami w takich rozmiarach, jak dotychczas, lecz tylko w razie rozwinięcia się poważnej akcji, a może nawet dopiero po ewentualnem stoczeniu bitwy.

Taktyka Makarowa w marynarce japońskiej.

Pop z pancernika »Admirał Uszakow«, Jona, którego relacje o bitwie tsuszimskiej zamieściliśmy poprzednio, w ostatnim numerze *Rusi* podaje znowu kilka ciekawych szczegółów: »Kiedy pozostała przy życiu załoga »Adm. Uszakowa« — pisze — po dwugodzinnem przebywaniu w wodzie została wyratowaną przez krążowce japońskie, to spotkała się z niezwykłą troskliwością ze strony zwycięskiego nieprzyjaciela. Marynarzy rosyjskich przyodziano w suchą bieliznę i ubranie, napojono ich koniakiem, nakarmiono i t. p. Japońscy zaś oficerowie starali się rozerwać oficerów rosyjskich, pokazywali im książki z obrazkami(!), a między innemi książkę w języku japońskim z portretem rosyjskiego admirała Makarowa. Przy obiedzie w kajucie salonowej Japończycy objaśnili oficerów rosyjskich co to za książka. Okazało się, że jest to przetłomaczone z rosyjskiego dzieło Makarowa p. t. »Rozprawy w kwestjach taktyki morskiej«. Jeden zaś z oficerów dodał:

— Zwyciężyliśmy was, walcząc ściśle według zasad taktyki Makarowa. Książka ta znajduje się w rękach nietylko oficerów, lecz każdy marynarz naszej floty ją posiada«.

Z pewnością wielu z oficerów rosyjskich o istnieniu takiej książki, napisanej przez istotnie zdolnego admirała rosyjskiego (który zginął od wybuchu miny na »Petropawłowsku«) dowiedziało się dopiero od... Japończyków!

Z Zakopanego.

(Korespondencja Głosu Narodu).

Zakopane 3 sierpnia.

Zebranie kobiet, które odbyło się tu wczoraj, możnaby śmiało nazwać wiecem, tak ze względu na ilość uczestniczek (kilkaset osób), jak dlatego, że przemawiały na nim przedstawicielki wszystkich trzech zaborów, informując o ruchu kobiecym w różnych częściach Polski. Przebieg wiecu był burzliwy i to do tego stopnia, iż przewodnicząca p. Iza Moszczeńska, nie była w stanie utrzymać względnego nawet porządku. Po referacie pani Kodisowej, która bardzo obszernie przedstawiała udział kobiet w obecnej walce politycznej zaboru rosyjskiego i po kilku innych sprawozdaniach na temat spraw kobiecych wywiązała się ogólna dyskusja. I tu ujawnił się w całej pełni brak wyrobienia społecznego obecnych tam kobiet.

Gdy bowiem dr Gargas zaczął dowodzić, że zawiązany w Królestwie Związek kobiet stawia odrazu za duże żądania, przerywano mu nieustannie dowcipami i głośnemi uwagami, że od tematu odbiega. To też mówca musiał przerwać swoje wywody.

W ten sam sposób postąpiono z innym mówcą przemawiającym w podobnym duchu; zagłuszono jego słowa homerycznym śmiechem, a w końcu odebrano mu głos.

Natomiast przemówienia pani Golde i pana Koszuckiego, upatrujących jedyne zbawienie kobiet w organizacji socjalistycznej, nagrodzono frenetycznymi oklaskami.

Ostatecznie uchwalono wniosek pana Koszuckiego, który opiewa, że uznając potrzebę istnienia osobnych związków kobiecych dla obrony własnych praw, zgromadzenie konstatuje, iż sprawa wyzwolenia kobiety pozostaje w ścisłym związku z walką rewolucyjną, którą toczy proletarjat.

Wiec zakończyło przemówienie Brzozowskiego, który w kwiecistych wyrazach apoteozował ideę socjalistyczną, upatrując w niej również jedyną drogę do wyzwolenia kobiety.

Niezwykłe przedstawienie »Tkaczów« odbędzie się tu w najbliższym czasie. Gronu osób w Zakopanem udało się skompletować trupę dla przedstawienia dzieła Hauptmanowskiego, w której skład wchodzą najlepsi u nas przedstawiciele wybitnych ról. Ludwikę grać będzie p. Wysocka, Jaegera p. Mielewski, oklaskiwany w tej roli niejednokrotnie w teatrze krakowskim, a Beckera lwowski jej przedstawiciel p. Adwentowicz, o którym krytyka pisała z wielkiem uznaniem po premierze »Tkaczów« we Lwowie. Bawiący na wypoczyku w Zakopanem reżyser teatru krakowskiego p. Walewski kreuje *ad hoc* zajmującego przedstawienia ważną rolę Starego Baumerta, a w mniejszych rolach sztuki ukażą się także siły, jak p. Chmieliński, ulubieniec publiczności lwowskiej i inteligentna artystka sceny łódzkiej, a niegdyś krakowskiej p. Kosmowska.

Najlepsze siły teatru letniego w Zakopanem, jak pp.: Dulębianka, Węgrzyn i Wirski, oraz zgrana już trupa zdolnych amatorów odegrają role pomniejsze, a tłum tkaczów w sztuce składać będą osoby z inteligencji miejscowej, między nimi kilku artystów i literatów.

Reżyserję tego wielce ciekawego przedstawienia prowadzi p. A. Mielewski wraz z znanym literatem p. A. Grzymałą Siedleckim.

two.

ZE ŚWIATA

Niezwykły upominek. Do Madrytu wędruje obecnie z Paaryża dar osobliwy. Pan Lepage, garbarz paryski, wpadł na myśl kupienia dwóch koni, zabitych podczas zamachu na króla Alfonsa przy ulicy de Rohan. Kazał je obedrzeć ze skóry tak, aby nie naruszyć dziur, jakie w nich poczyniły odłamki bomby, wygarbować i zrobić dwa dywany do sypialni. Poczem zapewniwszy się, że król hiszpański przyjmie tę pamiątkę swego cudownego ocalenia, wysłał dar osobliwy do Madrytu.

* * *

Bunt kobiet. *Wit. Gub. Wied.* donoszą o buncie kobiecym«, jaki miał miejsce we wsi Słobodka, powiatu nowo aleksandryjskiego. Włościanom tamtejszym odmówiono zapomogi w ziarnie, co im poprzednio przyobiecano. Rozgniewane kobiety udały się przed urząd gminny, wobec czego władze miejscowe, wójt, sołtys i pisarz, skryli się w domach. Buntowniczki zamknęły na klucz kancelarję. Przybyły nazajutrz urzędnik z kancelarji gubernatora uspokoił wzburzone umysły i kazał włościankom podpisać oświadczenie, że będą nadal dochodzić praw swoich na legalnej drodze.

* * *

»Dzielni« oficerowie rosyjscy. Jak wiadomo, w pościg za »Potemkinem« władze rosyjskie, nie dowierzając żołnierzom, wysłały torpedowiec, obsługiwany wyłącznie przez oficerów. — Oficerowie ci wprawdzie nie schwytali »Potemkina«, natomiast tak »umiejętnie« pełnili rolę majtków i posługaczy okrętowych, że torpedowiec, jak donoszą obecnie pisma rosyjskie, stał się niezdolnym do użycia, bo obsługa oficerska... popsuła w nim maszyny! — »Dzielni« oficerowie marynarki rosyjskiej dowiedli, że nie dorośli nawet do roli majtków okrętowych!

* * *

Zupa z chrabąszczy. Jedno z pism niemieckich podaje z listu swego czytelnika: »O zupie z chrabąszczy niejeden z nas już słyszał, ale tylko nie wielu ją jadło. Mówią wprawdzie, że w południowych Niemczech można ją znaleść na spisach potraw, mnie jednak nie udało się ani razu choćby pokosztować tej zupy, póki jej sam sobie nie ugotowałem. Schwytałem kilkanaście chrabąszczy, wrzuciłem je do ukropu, a potem poobcinałem nogi i skrzydła. Następnie dusiłem je przez kilka minut w maśle, dodałem trochę mąki, dolałem litr gotującej wody i po dodaniu soli gotowałem przez godzinę. Następnie przepuściłem płyn przez gęste sito i zupa była gotowa.

Dwanaście chrabąszczy wystarcza na pięć, dwadzieścia na dziesięć do dwudziestu osób. — Zupa przypomina smakiem zupę rakową lub pomidorową.

Chrabąszcz jest czystem stworzeniem, które zjada tylko najdelikatniejsze listki. Przechowywanie jest bardzo prostem; po zabiciu w ukropie suszy się chrabąszcze w rurze i wsypuje do słoju, który szczelnie zatknąć należy.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś ósma niedziela po Świątkach Przemienienie Pana Jezusa, Syksta II papieża; w poniedziałek Kajetana wyznawcy, Donata i Alberta wyznawcy.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 18, zachód przypada o godz. 7 minut 13, długość dnia godzin 14 minut 55

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

O powrót bibljoteki Załuskich. Dziennik *Nasza Żiżń* wyraża się za koniecznością przeniesienia z Petersburga do Warszawy biblioteki Załuskich i innych zbiorów oddziału polskiego w bibljotece cesarskiej. Dział ten byłby daleko przydatniejszy w Warszawie niż w Petersburgu, gdzie uczeni rosyjscy z książek polskich wcale nie korzystali. Na dowód tego przytacza pismo rosyjskie, że oddane w roku b. ks. Radziwiłłom wywiezione sto lat temu z Nieświeża książki, jak się okazało, leżały nierozpakowane w tych samych skrzyniach, w których były wywiezione z Nieświeża.

O zawieszeniu „Gońca Łódzkiego“ z rozkazu wojskowego naczelnika miasta, Szutelworta, donosi nam nasz warszawski korespondent *Delta*, że przyczyną tego kroku — o czem prasie warszawskiej zabronił pisać komitet cenzury — było przedrukowanie z urzędowej gazety *Kijewlanin* wiadomości, że za każdy dzień stanu oblężenia w Łodzi, miasto płaci 4300 rubli. Pana Szutelworta, który te pieniądze do swej przeważnie kieszeni inkasuje, wiadomość taka, choć z urzędowego pochodząca źródła, osobiście obraziła do tego stopnia, że zawiesił wydawnictwo *Gońca*.

Język polski na kolejach. Dyrektor koleji warszawsko-wied. inżynier Łapczyński, przygotował okólnik do wszystkich wydziałów kolejowych.

W okólniku tym dyrektor ogłasza, że język polski może być wprowadzony obok urzędowego w tekście biletów osobowych, kwitów bagażowych i frachtów, oraz w napisach nazw na stacjach i objaśnieniach wszelkich dla podróżującej publiczności, nadto w rozmowach z tą ostatnią.

Co do wprowadzenia języka polskiego w biurowości i korespondencji, nastąpi dopiero oddzielne zawiadomienie, po ostatecznem zadecydowaniu przez ministerjum.

Rozwój przemysłu w Łodzi. Po kilkomiesięcznych niepokojach i przerwach w pracy, które postawiły Łódź nad przepaścią krachu, zapanowało obecnie niebywałe od lat wielu ożywienie w jej przemyśle i handlu. Ceny materjału surowego idą ogromnie w górę. Składy towarów są puste, a zapotrzebowania ogromne. Najcharakterystyczniejszym objawem chwili, jest — brak robotników. O dobrego tkacza bardzo trudno.

Jeżeli pokój będzie zawarty, a zaburzenia nie powtórzą się w Łodzi, nastanie dla polskiego Manchestru czas niebywałej pomyślności, który szybko pokryje obustronne straty tegoroczne.

Nowe powiększenie fnnduszu kolonizacyjnego. Jak donosi *Deutsche Ztg.*, rząd pruski prawdopodobnie w tym roku jeszcze wystąpi w sejmie z projektem, żądającym podwyższenia funduszu komisji kolonizacyjnej.

Dotychczas uchwalił sejm 450,000.000 marek, które widocznie wkrótce się wyczerpią, skoro istnieje zamiar zapelowania do „patrjotów“ o dalsze miljony. Nie ulega wątpliwości, że owi „patrjoci“ uchwalą znowu żądaną sumę. A Polacy, wbrew swej woli, muszą zasilać pośrednio instytucję, wymyśloną na ich zagładę! Z ich pieniędzy żywią się ich wrogowie!...

Z KRAJU.

Z Wieliczki komunikuje nam zarząd salinarny, że dnia 18 bm. w dzień urodzin cesarskich będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetloną. — Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem arcyksięcia Rudolfa o godz. wpół do 3 popołudniu. Wstęp do kopalni kosztuje 5 kor. od osoby, z użyciem windy parowej 6 kor. Bilety wstępu będzie można nabyć tylko w dniu zwiedzania, przy kasie przed szybem zjazdowym. Sprzedaż biletów wstępu z windą jest ograniczoną. Pociąg odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie wpół do 2 popołudniu — z Wieliczki do Krakowa z powrotem o g. 5 m. 45 i o g. 10 min. 10 wieczorem.

Wycieczka do Krakowa i Wieliczki. Celem zwiedzenia Krakowa i kopalń Wieliczki przyjeżdża w niedzielę, t. j. 6 bm. osobnym pociągiem o g. 6 min. 15 popołudniu grono urzędników z Ołomuńca, do którego przyłącza się również znaczna liczba gości z Moraw i Śląska, razem około 400 osób. Przyjęciem gości zajmuje się komitet, złożony z urzędników kolejowych tutejszej dyrekcji.

Ostatnia burza. Dnia 2 bm. przeciągnęła nad Świątnikami chmura gradowa, poprzedzona krótkim, lecz ulewnym deszczem. Grad wielkości jaj kurzych lub gołębich zasypywał okolicę przez pół godziny. Skutki, jakie pozostawił, są przerażające. — Nietylko powybijał szyby i dachy słomiane lub gontowe zdziurawił, ale doszczętnie zniszczył zboże, które jeszcze w polu zostało. Zżętą pszenicę, jęczmień, owies wymłócił i wbił w ziemię, stojącą zaś pozbawił kłosów, zostawiając nagie źdźbła. Na polach, zasadzonych ziemniakami, bura-

kami, kapustą, sterczą połamane badyle, nagie bez liści. Pola wogóle jak gdyby stratowane przez oddział konnicy. Nieinaczej przedstawiają się ogrody. Szkoda jest znaczna, bo większa część właścicieli bardzo mało z pól zebrała. Pasterze, którzy podczas gradobicia znajdowali się w polu, powracali z pokrwawionemi nogami i rękami. Grad był widoczny jeszcze na drugi dzień.

Tarnów 4 sierpnia. (Nowy internat. — Za żydowskiem pośrednictwem. — Arogancki żydek. — Pożar od pioruna).

* Przed laty kilkunastu założyło tu Tow. św. Wincentego a Paulo internat dla uczniów seminarjum nauczycielskiego, który rozwijając się stopniowo, uzyskał nareszcie pomieszczenie we własnym gmachu przy ul. Pocztowej. Internat ten jednak, mimo że mieścił z górą 80 wychowanków, okazał się niewystarczającym. To też grono nauczycielskie tutejszego seminarjum uznając potrzebę dobrego pomieszczenia dla większej liczby uczniów seminarjum, postanowiło z nowym rokiem szkolnym otworzyć drugi taki internat i zaopiekować się nim. Nowy zakład pomieszczony będzie w osobnym, na ten cel odpowiednio urządzonym domu przy ul. Brodzińskiego, a kierownictwo w nim obejmie prof. seminarjum Franciszdk Włodyga. W zakładzie będzie pomieszczonych 50 uczniów w zamian za stypendjum, jakie za nich zarząd z funduszów będzie pobierał. Nadto uczniowie dopłacać będą 4 koron miesięcznie. Za kwotę więc 24 koron otrzymają wychowankowie zupełne utrzymanie odpowiednie pomieszczenie i opiekę rodzicielską.

* Dobra Mokrzyszów w powiecie tarnobrzeskim sprzedane zostały i przeszły z rąk berlińskiej firmy Francke i Synowie na własność Zdzisława hr. Tarnowskiego w Tarnobrzegu, za kwotę 6 miljonów koron. O ile z radością powitać należy powrót ziemi ojczystej w ręce polskie, to przecież należy wyrazić zdziwienie, że kupno dokonane zostało za pośrednictwem żydków, t. j. Arona Safirę i Sp. z Tarnowa, którzy na tym interesie zarobili podobno 100.000 koron. Czyż nie można się obejść bez pośrednictwa żydowskiego?

* W pociągu kąpielowym wracającym przedwczoraj z Bogumiłowic, przyszło do sprzeczki słownej między p. C. a aroganckim żydkiem Majerem Hollendrem, który, gdy za p. C. ujęli się obecni, wystąpił z pogróżkami, że się z nim obrachuje w mieście. Wobec tego zażądano interwencji ajenta policyjnego, obecnego w pociągu, który w asystencji licznej publicznośc przedstawił „groźnego Majera" komisarzowi policji w Tarnowie. Sprawa oprze się o policję. — W Tarnowie dochodzi już do tego, że żydzi pozwalają sobie publiczne nam grozić i terroryzować nas.

* W Łęgu, wsi niedaleko od Tarnowa położonej, zapaliła się onegdaj od uderzenia pioruna zagroda włościanina Jana Saka i spłonęła doszczętnie wraz z zabudowaniami. Szkoda nie była ubezpieczoną.

* Upały trwają u nas już od dni kilkunastu, temperatura w cieniu dochodzi do 30 stopni Cels. — Zbiory w okolicznych miejscowościach już prawie pokończone, gdzieniegdzie tylko owsy czekają jeszcze. Na ogół wieśniacy, rozpytywani o zbiory, nie ganią ich, chociaż twierdzą, że zboża jak żyto i pszenica, są mniej plenne, niż roku zeszłego; koniczyny dość ładne pierwsze były zupełnie piękne. *(i).*

W zamieszczonej przed kilku dniami relacji o zjeździe koleżeńskim w Tarnowie przez omyłkę opuszczono nazwiska uczestników tegoż zjazdu; pp.: Jana Łuckiego radcy sąd. z Krakowa, Artura Pędrackiego notarjusza z Turki i Józefa Kołodziejowskiego aptekarza z Rzeszowa.

Nieszczęśliwy wypadek przy budowie kościoła. Z Dębicy donoszą nam:

We wsi Lubzinie pow. ropczyckiego rozpoczęto w zeszłym roku budowę murowanego kościoła parafjalnego według planu prof. Talowskiego. Budowa, którą kierował przedsiębiorca z Radomyśla, Jan Krajewski, postępowała dość szybko, a w roku bieżącym w lipcu wykończono nawet sklepienie kościoła. — Kierownik, który tylko od czasu do czau pokazywał się w Lubzinię, powierzył prowadzenie budowy kościoła podmajstrzemu Motyce.

W zeszłym miesiącu przybył Krajewski do Lubziny, aby obejrzeć budowę. Przy badaniu sklepienia kościoła zauważył, że nie odpowiada ono wymogom planu, i że grozi niebezpieczeństwem runięcia, wskutek czego kazał sklepienie to rozebrać i na nowo według podanych przezeń wskazówek wymurować.

Dnia 21 lipca przystąpiono do rozbierania sklepienia, lecz zrobiono to tak niezręcznie, że sklepienie z wysokości 2 metrów runęło na rusztowanie, skąd wraz z niem z wysokości 12 metrów upadło na podłogę kościoła, miażdżąc trzech murarzy. Z tych Adam Krajewski, brat przedsiębiorcy lat 21 i Adam Gębala lat 46, żonaty, ojciec 2 dzieci, już zmarli, zaś trzeci Jan Rydz walczy ze śmiercią. Rydz został wysłany do szpitala krakowskiego.

O ile wykazały dochodzenia dotąd przeprowadzone, powodem nieszczęśliwego wypadku była lekkomyślność murarzy, którzy rozbierając sklepienie kościoła, nie stosowali się do rozkazów podmajstrzego Motyki i wyjmowali warstwy cegieł ze sklepienia nie po porządku wskazanym w takich razach, lecz rozpoczęli od środka, wskutek czego boczne i niższe warstwy cegieł wypadły.

Kto właściwie ponosi tu winę — wykażą niewątpliwie dalsze dochodzenia.

Na razie z całą surowością i bezwzględnością należy napiętnować niewłaściwy i wysoce karygodny postępek przedsiębiorcy Krajewskiego, który nietylko, że przedsiębiorstwa swojego w zakładzie ubezpieczeń robotników od wypadku nie ubezpieczył, ale nawet robotników do kasy chorych nie zgłosił i uczynił to dopiero, gdy przeprowadzający dochodzenie komisarz starostwa ropczyckiego p. Tyszkowski ukarał go grzywną 100 koron.

Krynica 4 sierpnia. Staraniem zarządu zdrojowego przydzieliło tu namiestnictwo ajenta policyjnego ze Lwowa, który czuwa przy kasach na bilety, by nie było nadużyć. Mimo to dawna spekulacja biletami krzewi się potajemnie w dalszym ciągu, prowadzona przez kelnerów i portjerów żydowskich. Sprzedają oni bilety III klasy, kosztujące 1 kor. 20 hal., po 2 kor. 60 hal., a wielu, nie mogąc się docisnąć do kasy, płaci i tę kwotę, byle kąpiel dostać. Te nadużycia należałoby już raz energicznie usunąć.

Teatr poznański dał dnia 3 bm. przedstawienie *Czartowskiej ławy* dla uczczenia 30 letniego jubileuszu pracy kapelmistrzowskiej p. Adama Wrońskiego. Po pierwszym akcie dyr. Rygier wręczył jubilatowi ze sceny wspaniały wieniec z odpowiednim napisem.

Liczba gości 5.504.

KRAKÓW, 6 sierpnia.

Kalendarz niedzielny. Dziś w niedzielę dnia 6-go sierpnia:

Operotka lwowska w parku Krakowskim *Apajune*, duch wodny.

Teatr popularny w cyrku przy ul. Wielopole: po południu *Królowa przedmieścia*, wieczorem *Życie krakowskie.*

Park Jordana: po południu wielki festyn „Gwiazdy" z tombolą.

Park krakowski: Festyn z popisem pyrotechnicznym M. Mądrzykowskiego.

Strzelnica: po południu strzelanie konkursowe.

Chronofotoskop przy ul. Florjańskiej: Podróż po Dalmacji, starożytne miasta: Sebenica, Spalato, Zara, Raguza, Kattaro.

Odebranie Wawelu przez komitet odnawiający, odbędzie się w poniedziałek dnia 7 b. m. o godzinie 10 przed południem.

Wczoraj jeszcze odbywało się wyprowadzenie kas wojskowych, które przeniesiono do budynku przy głównym odwachu.

Przy robotach murarskich, w skrzydle, gdzie mieścił się wojskowy szpital chorób skórnych, znaleziono kilka kamieni profilowanych, wapiennych i piaskowych, których pochodzenie zdaje się być dawniejszem od gotyku. Kamienie te były wmurowane w dolny budynek dawnych kuchni i izb służby królewskiej, zajęty na szpital. Kierujący budową p. T. Kułachowski zachował kamienie jako przedmiot do badania dla konserwatorów.

P. Andrzej Mielewski, do niedawna reżyser teatru krakowskiego, donosi nam, że wiadomość o objęciu przez niego teatru ruskiego we Lwowie, podana przez niektóre dzienniki, jest zupełnie zmyślona i pozbawiona podstawy. P. Mielewski nie zamierzał opuszczać sceny krakowskiej, dyrekcja jednak zaprzestała z nim układów pomimo, iż godził się na podane warunki. Ubytek p. Mielewskiego uważamy za dotkliwą stratę dla teatru, w pewnym bowiem trudnym wydziale ról, — że przypomimy Konrada w „Dziadach" i w „Wyzwoleniu" — nie posiada on w obecnej chwili godnego współzawodnika na żadnej z scen polskich.

Oddział kolarzy „Sokoła" krak. urządza dziś wycieczkę do Mogilan i Swoszowic, połączoną z wyścigiem na przestrzeni Gaj-Mogilany (3 klm) 3 nagrody. Wyjazd z przed gmachu „Sokoła" o godz. 2 popołudniu.

Stow. rządowych pomocniczych urzędników kancelaryjnych przeniosło swój lokal na ul. św. Krzyża l. 5, parter. Tamże wpisywać się można na członków codziennie od godz. 4 tej do 7-ej popoł.

Towarzystwo ratunkowe w Krakowie w miesiącu lipcu b. r. udzieliło pomocy 393 razy, w dzień 237, w nocy 156 razy, a to: w nagłych zasłabnięciach 40, w przypadkach chirurgicznych 192, w przypadkach obłąkania 8, w wypadkach samobójstwa 10 razy; fałszywych alarmów było 8, symulacyj 3. Służbę pełniło 24 ochotników.

Żydowskie sposoby. Piszą nam z miasta. Po wielu zabiegach udało się nareszcie uzyskać dostawę zboża dla wojska wprost nawet przez małych producentów. Z uznaniem należy podnieść, że urzędnicy wojskowi nie żałują pracy i sumiennie odbierają zboże w małych ilościach, tak jak je wieśniacy dostarczają, nawet po jednym korcu, płacąc rzetelnie ceny, nawet wyższe od targowych. Łatwiej by im niechybnie było załatwiać transakcje z grosistami. Dla wykluczenia wszelkiego tak szkodliwego pośrednictwa, muszą jednak rolnicy przedłożyć dowody urzędowe, że dostarczone zboże jest rzeczywiście wychodowane przez nich.

Otóż w jaki sposób plemię Izraela stara się i tę słuszną zdobycz wytrącić nam za pomocą oszustwa. Do właścicieli ziemskich zgłasza się żyd i przedstawiając się jako „dyrektor" pana Sprechera dostawcy dla wojska, mieszkającego w Podgórzu, oferuje 20 koron za każdy wagon zboża (czyli 20 hal za 1 cetnar metryczny), jeżeli właściciel zobowiąże się pisemnie że zboża tego sam wojsku nie dostawi. „Pan dyrektor" żąda nadto poświadczenia, jakoby właściciel jemu tyle a tyle wagonów zboża własnej produkcji w celu dostawy do magazynu wojskowego powierzył. Właściciel wydawszy taki układny attest, już sam zboża dla wojska dostawić nie może, a „pan dyrektor" od pana Sprechera zastrzega się także, iż zboża tego sam kupić nie może, że obywatel właściciel może z niem robić, co mu się podoba, byle go wojsku nie sprzedał.

W ten sposób ogołociwszy całą daną okolicę z prawa i możności dostawiania zboża, staje się żyd panem dostawy i może zmusić wojsko, do przyjęcia gorszych gatunków, z znacznym ryzykiem dla siebie, a ze szkodą ogółu i wojska. Wiemy, że kilka dworów z okolicy Krakowa wydało już takie poświadczenie. Wobec tego grozi niebezpieczeństwo, że magazyny wojskowe będą zmuszone zaniechać zatem tego zakupna nibyto wprost od producentów i zaopatrywać się w zboże, jak dawniej na podstawie próbek pobranych od grosistów. Jeżeli właścicielom ziemskim wysunie się z rąk i ten sposób zarobkowania na wojsku, będą wiedzieli, że mają to do zawdzięczenia żydom, którzy najlepsze prawo potrafią obejść i spaczyć w bezprawie, byle niecnym sposobem dojść do zysku, a zdyskredytować krajową produkcję.

Bójka pionierów z żandarmem stoczona w Dębnikach przedstawia się następująco: W piątek późnym wieczorem dwaj żołnierze z bataljonu pionierów, w stanie podpitym, urządzali gonitwę za jakimś chłopcem, w obronie którego zjawił się żandarm Ignacy Marcinowski, uzbrojony jedynie w szablę, gdyż był poza służbą. Marcinowski upominał pionierów, aby się zachowywali przyzwoicie, a gdy to nie pomogło, usiłował obu aresztować i chciał im odebrać bagnety. Z tego powodu wywiązała się walka między żandarmem a pionierami, w której żandarm uderzył jednego żołnierza szablą w głowę, z ten w zamian pchnął go bagnetem, zadając mu trzy głębokie rany w ramię. Zandarma, który zemdlał, opatrzyło wezwane pogotowie ratunkowe i poleciło mu udać się do szpitala. Z żołnierzy jeden uciekł z pola walki, drugi Jan Lusina, rezerwista, został aresztowany przez patrol i odprowadzony na odwach główny w Rynku, skąd nad ranem uciekł.

Napad nocny. — Policja przyaresztowała w nocy trzech drabów: Wojciecha Najdera i dwóch braci Antoniego i Piotra Górów, którzy z Grzegórzek wyruszyli na noc na wyprawę. Spotkawszy po drodze doróżkę, chcieli zmusić woźnicę Ożoga, aby ich powiózł na Kazimierz, obiecując mu zapłacić w sobotę. Kiedy zaś Ożóg nie chciał na to przystać, wyrwali mu bicz i chcieli go ściągnąć z kozła. — Ożóg jednak zdołał im ujść i zawiadomił o napaści policję. Tymczasem draby wszedłszy na Dajwor usiłowali wywołać tam awanturę, zostali jednak zaaresztowani przez kaprala policji i odprowadzeni na inspekcję. Tutaj zaczęli oskarżać policjanta, że jednego z nich ciął szablą w ramię; wobec tego kazano owemu „ciętemu" rozebrać się, no i przy oględzinach nie znaleziono naturalnie żadnego śladu uderzenia. Dalsze badania wykazały, że to owa trójka napadła woźnicę Ożoga. Wszystkich trzech odstawiono pod telegraf.

Na gorącym uczynku pochwycono wczoraj 15-letniego Andrzeja Borka, złodzieja kieszonkowego, który podpatrzywszy na ul. Zwierzynieckiej, jak p. Swol... urzędnik pocztowy, przeliczał pieniądze i pugilares schował do kieszeni, chciał mu ten pugilares ukraść. P. Swol. pochwycił go w chwili, kiedy już ręką sięgnął do jego kieszeni i oddał w ręce ajenta policji p. Chojnackiego.

Skradziony ołów. U jednego z żydowskich handlarzy starego żelaza zakwestjonowała policja trzy duże zwoje ołowianej rury dla wodociągów, jeden kurek mosiężny i kilka kilogramów przetopionego ołowiu. — Wszystko wskazuje, że przedmioty te pochodzą z kradzieży.

Amatorka róż. Za kradzież róż na plantach aresztowano Marję Zając.

Repertuar operetki lwowskiej w Parku krakowskim.

W niedzielę: «Apajune, duch wodny».
W poniedziałek: «Sztygar».
We wtorek po raz pierwszy: «Wesoła dwójka», operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera.
We środę na benefis Andrzeja Lelewicza: «Dziewczyna z fjołkami», operetka w 3 aktach J. Hellmesbergera.
We czwartek: «Apajune, duch wodny».
W piątek po raz pierwszy: «Małżeństwo na żart», operetka w 3 aktach Fr. Lehara.
W sobotę po raz pierwszy: «Madame Sherry», operetka w 3 aktach Hugona Feliksa.
Początek o godzinie 8 wieczorem.

Repertuar teatru popularnego
w budynku cyrkowym przy ul. Wielopole.

W niedziele o godz. 3 po poł.: «Królowa przedmieścia», wieczorem «Życie krakowskie».

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Jeneralna dyrekcja zarządu tytuniowego w Wiedniu rozpisuje na dzień 24 sierpnia 1905 rozprawę ofertową celem oddania w przedsiębiorstwo dobudowy budynku do głównej fabryki tytoniu w Winnikach.— Kosztorys wraz z dostawą tregerów opiewa na koron 348.238 h. 03. Oferty należy wnieść do głównej fabryki tytoniu w Winnikach najpóźniej w dniu rozprawy do godz. 12 w południe

Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Upaństwowienie kolei.

Z Wiednia telefonują:

Jak wiadomo, prezydent ministrów baron Gautsch na posiedzeniu Izby poselskiej dnia 7 lipca zapowiedział podjęcie ze strony rządu kroków ku upaństwowieniu całego szeregu kolei, szczególnie zaś kolei Północnej cesarza Ferdynanda, linji austro węgierskich Towarzystwa kolei państwowej, kolei Północno-Zachodniej, dalej „Süd Nord West Verbindungs bahn" i kolei Wiedeń Aspang. Prezydent ministrów zapowiedział, że podda badaniu sprawę objęcia tych kolei na własność państwa.

Obecnie rząd wystąpił z inicjatywą do urzeczywistnienia tych zamiarów.Mianowicie wystosował do wspomnianych przedsiębiorstw kolejowych wezwania, aby wy znaczyły swych przedstawicieli do rokowań, które mają się rozpocząć w jesieni.

Co się tyczy kolei Północnej, wystosowano także wezwanie o podanie cyfrowo pretensyj, które, zdaniem Towarzystwa, mają stanowić podstawę układu na wypadek upaństwowienia. Równocześnie rząd, zastrzegając się, że to nie przesądza dalszych jego postanowień, wezwał zarząd Towarzystwa, by podał także cyfrowo wnioski co do objęcia przez rząd w razie upaństwowienia kolei, także przedsiębiorstw górniczych i innych Towarzystw kolei Północnej.

O wyniku rokowań z przedstawicielami kolei zależeć będzie, czy okaże się możność porozumienia, czy też rząd, w myśl swego oświadczenia, będzie musiał wstąpić na drogę prawną, z powołaniem się na przepisy kontraktu. Czas aż do podjęcia rokowań, jako też czas trwania rokowań, rząd w każdym razie wyzyska, aby zapowiedziane w oświadczeniu premjera prace około reorganizacji kolei państwowej zostały do końca doprowadzone.

Z Rosji.

Miljonowe sprzeniewierzenie.

Petersburg 5 sierpnia. (W. A. T. K.). Wedle krążących tu pogłosek, które nawet znalazły echo na łamach *Pieterb. Gazety*, odkryto w zarządzie tut. akcyzy miljonowe sprzeniewierzenie. W najbliższych dniach odbyć się mają rewizye.

Z Finlandji.

Helsingfors 5 sierpnia. Senat finlandzki wystosował do cara prośbę, w której podniósł, że projektowane przez rząd odbieranie politycznych zbrodni z pod kompetencji sądów miejscowych i przekazanie ich rosyjskim sądom wojennym sprzeciwia się finlandzkim ustawom zasadniczym, gdzie od r. 1825 nie wydawano wyroków kary śmierci, stosowanych przez sądy wojenne. Gdy dziś dowiedziano się, że car prośbę odrzucił, zebrali się zastępcy partyj robotniczych i uchwalili, po szeregu gwałtownych mów zaprotestować przeciw tym zarządzeniom, wskazać na zgubne tego następstwa i w najbliższym czasie urządzić wielką demonstrację.

Sytuacja na kolei Warszawsko Wiedeńskiej.

Warszawa 5 sierpnia. (W. A. T. K.). Pomiędzy pracownikami kolei Warszawsko-Wiedeńskiej zapanowało nowe wzburzenie. Dyrektor Kronenberg zawezwał w piątek delegatów urzędników i funkcjonarjuszy i w ostrych słowach potępił agitację przeciwko rozporządzeniom dyrektora. Zalecał rozwagę, spokój i wpłynięcie na innych w celu zaprzestania bojkotu języka rosyjskiego. Urzędnicy mimo to postanowili na odbytem w piątek wieczorem zebraniu nie czynić **żadnych ustępstw** na rzecz języka rosyjskiego.

Sprawę unarodowienia kolei prowadzi rada zarządzająca przez swojego ajenta w Petersburgu.

Druga wizytacja biskupa Jaczewskiego.

Lublin 5 sierpnia. (W. A. T. K.). Biskup Jaczewski wyjeżdża w dniu 23 b. m. na wizytację dyecezji. Marszrutę ułożyć ma w ostatniej chwili, by mu nie urządzono przyjęć, które mogłyby nie podobać się rządowi.

WOJNA.

Japończycy na Sachalinie.

Tokio 5 sierpnia Biuro Reutera donosi o poddaniu się Rosjan na Sachalinie dnia 30 lipca: Rosyjski gubernator wojskowy Ljapunow wysłał parlamentarza, który złożył oświadczenie, że Rosjanie z powodu braku środków leczniczych nie mogą dalej stawiać oporu i opatrywać rannych; gubernator więc zmuszony jest, ze względów humanitarnych prosić o wstrzymanie walki. Komendant japońskich sił wojskowych zażądał oddania wszystkich zapasów wojennych, własności rządowej, jakoteż map i wszystkich aktów zarządu wojskowego i cywilnego. Te warunki przyjęto i następnego dnia poddano się.

Operacje nad Tumenem.

Tokio 5 sierpnia. (Reuter). Nadeszłe tu doniesienia z Mandżurji podają, że forpoczty rosyjskie znajdują się na południe od Tumenu na odległość strzału karabinowego od pozycji japońskich. Starcie lada chwila uważają za nieuniknione.

Działania floty japońskiej.

Władywostok 5 sierpnia. (Pet. aj. tel.). W zatoce Hoszkaricz znajduje się japońska eskadra, złożona z 1 krążownika i 4 torpedowców.

W przededniu konferencji w Portsmouth.

Londyn 5 sierpnia. *Daily Telegraph* donosi z Nowego Jorku: Witte wręczył prezydentowi Rooseveltowi pismo odręczne cara, który wyłuszcza w niem swe stanowisko, z jakiego zamierza osądzić warunki pokojowe japońskie. Car oznacza wysłanie delegata pokojowego za dowód przyjaznych uczuć wobec prezydenta, którego inicjatywa doprowadziła do skutku konferencję pokojową. Pismo odręczne nie ogranicza pełnomocnictwa Wittego. W końcu zapewnia car o swych przyjaznych uczuciach dla narodu amerykańskiego.

Londyn 5 sierpnia. (Tel. wł.) Z Nowego Jorku donoszą, że kwestja przyjęcia delegatów pokojowych przez Roosevelta, wywołuje ciągle jeszcze trudności natury formalnej. Ostatnio wyłoniło się pytanie, który z delegatów ma na śniadaniu u Roosevelta siedzieć po prawej, a który po lewej jego ręce. Roosevelt rozstrzygnął to w ten sposób, iż śniadanie odbędzie się stojąco przy bufecie.

Nowa pożyczka japońska.

Nowy Jork 5 sierpnia. *N. J. Herald* dowiaduje się, że Witte odbył wczoraj konferencję z dwoma najwybitniejszymi amerykańskimi bankierami w sprawie nowej pożyczki.

Nowy Jork 5 sierpnia. Rosyjski ajent finansowy Willenkin zaprzecza pogłoskom, jakoby Witte konferował z bankierami co do nowej pożyczki rosyjskiej.

Kolej syberyjska.

Marinskij 5 sierpnia. (P. a. t.) Według urzędowego ogłoszenia kolej syberyjska z dniem 14 b. m. zostanie zamknięta dla frachtów prywatnych. Rząd wzywa ludność, aby przesyłki skierowała na starosyberyjską drogę pocztową.

TELEGRAMY.

Wykolejenie pociągu.

Monachjum 5 sierpnia. Pociąg pośpieszny z Kolonji, przybywający tu o g. 11 min. 20 wiecz. wykoleił się w Ingolstadt, a pięć osób z personalu służbowego i 11 podróżnych odniosło rany, przeważnie lekkie.

Niemcy i Anglja.

Berlin 5 sierpnia. (Tel. wł.) W stosunkach między Niemcami a Anglją zaszła nowa komplikacja. Jak donoszą tutejsze dzienniki, zarząd kolonji postanowił uznać za kontrabandę wszelką żywność dostarczoną przez Anglję powstańcom w koloniach niemieckich. — Tym sposobem uznają Niemcy Hererów za »mocarstwo prowadzące wojnę«.

Anglja na Bałtyku.

Paryż 5 sierpnia. Z Londynu donoszą, że niektórzy członkowie gabinetu angielskiego są za tem, aby odroczyć manewry floty na morzu Bałtyckiem. Nieprawdopodobnem jest jednakże, aby inni ministrowie do tego życzenia się przyłączyli.

Po zamachu w Konstantynopolu.

Konstantynopol 5 sierpnia. Śledztwo w sprawie zamachu wykazało, że wykonany został przez międzynarodowych anarchistów. Ślady prowadzą do Genewy. Aresztowano Belgijczyka, nazwiskiem Jaurisa. Wypiera on się wprawdzie winy, ale zeznania jego są bardzo sprzeczne. Żona jego zdaje się być również wmieszaną w sprawę. Co do nazwiska właściciela powozu, są trzy wersje. Ma się on nazywać, Rip, Rap, czy Rapski.

Wyrok za „nowy fort Chabrol".

Britiers 5 sierpnia. Sąd przysięgłych skazał na karę śmierci 70-letniego b. leśniczego Roy'a, który w kwietniu b. r. zabarykadował się w domu przed policją i strzałami rewolwerowymi poranił 1 podoficera i 1 cywilnego tak, że dom ten musiano dopiero podminować.

Nowy Orleans 5 sierpnia. Żółta febra się rozszerza. Wypadki śmierci i zasłabnięć ciągle się zwiększają.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	95	25	95	75
20-to frankówki w złocie .	19	05	19	14
4½ prc. Listy zast. Banku hip.	102	—	113	—
4 prc. „ „ „ „	98	75	99	75
4 „ L. zast. T. kr. z nicok.	99	75	—	—
4 „ „ „ „ „ 41-let.	99	50	—	—
4 „ „ „ „ „ 56-let.	99	75	100	50
Losy miasta Krakowa .	89		94	
4²/₁₀ prc. wspólna renta pap.	10[illegible]	45	100	95
4pół prc. „ „ srebrna	100	35	100	75
4 prc. renta koron. austrjacka	100	50	100	90
4 prc. renta austr. w zło .	119	20	115	70

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEŃ 4-go sierpnia. — (Giełda pop.). — Godzina 8 —. — Marki 117·33, Renta majowa 100·65, Węg. renta koronowa 96·90, Akcje austr. zakładu kredyt. 667·—, Akcje węg. 78[illegible]·—, Akcje Anglobanku 309·—, Akcje Unionbanku 545·50, Akcje Länderbanku 453·50, Akcje kolejl państw. 672·27, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 561·—, Akcje tytoniowe 368·—, Akcje Alpiny 523·75. Losy tureckie 142·25, Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 22·50—60 20·85—95, spirytus (nomin.) 39·80 39·20, nafta niezmieniona.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

WDOWA PO LEONIE WIECZORKOWSKIM ZAWIADAMIA SZANOWNĄ PUBLICZNOSC, ZE 1450 4

PRACOWNIĘ TAPICERSKĄ

NADAL BĘDZIE PROWADZIŁA WRAZ Z SYNEM, POLECAJĄC SIĘ SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI. Z poważaniem

PRZY ULICY MIKOŁAJSKIEJ Nr. 16.

Wieczorkowska.





Ostrzeżenie!

Wobec naśladownictw naszych maszyn do szycia wyrabianych na sposób jednego z naszych najstarszych systemów, a oferowanych przez **firmy konkurencyjne, jako maszyny Singera**, lub też **ulepszone Singera**, zwracamy uwagę, że wyroby te nie są **oryginalnymi Singera maszynami do szycia**, oraz że nie **pochodzą z naszejfabryki.**

Swiatowo znane oryg. ***SINGERA*** maszyny do szycia ***nabyć można li tylko w naszych składach;*** kto zatem nabyć chce dobrą maszynę do szycia, powinien dokładnie poinformować się, czy takowa pochodzi z naszej firmy, niemniej nie zadawalniać się wymijającymi odpowiedziami.

Zwracamy także szczególną uwagę na ochronną markę naszą, naśladowaną często przez konkurencyę w łudzący sposób dla pobałamucenia kupującego 351

Singer Comp. Tow. Akc. Maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna l. 40. Wolnica 11.

Kraków *ul. Szpitalna 40,* naprzeciw teatru miejsk. *Kazimierz, ul. Wolnica 11.*

Filie Zachodniej Galicyi:

Chrzanów: Mickiewicza. Tarnów: Wałowa 13. Rzeszów: ul. Trzeciego Maja 5. Nowy Sącz: ul. Jagiellońsk.

Filie na Szlązku anstr.:

Bielsko: ul. Kolejowa 2. Freiwaldau: Rudolfsplaz 170. Cieszyn: ul. Stefanii 38. Opawa: Speergasse 5.

INSTALACJE i BLACHARSTWO

Wodociągi, Ogrzewania, Gazowe Oświetlenia,

ornamenta, dachy, kopuły, wieże, gzymsy, okna, ozdoby z blachy i t. d., łazienki, wanny, tusze, klozety, pompy, gromochrony, telefony, dzwonki elektrycz. i t. d., wykonuje fachowo, praktycznie i tanio, konces. firma: 1256 15

Kraków, **Julian Tokar** św. Jana 10 (Grand Hotel).

Północno Niem. Lloyd,

(Norddeutscher Lloyd)

Generalna Agentura dla Galicyi

we Lwowie, ul. Grodecka 93.



Regularna bezpośrednia komunikacja przewozowa z Bremen, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami.

DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI:

(Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylji, Argentyny (Buenos Aires), Australji, Japonji etc.

Bilety kolejowe do każdej stacji Północnej Ameryki.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży, udziela i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Półn. niem. Lloydu

we Lwowie, ul. Grodecka 93.

Koresp. w językach: polskim, ruskim, niemieckim.

Pierwsza krakowska fabryka lakierów

L. Baranowskiego i Sp.

Wolska 22, poleca: 1131 10

Niezrównane w połysku i wytrzymałości

Lakiery podłogowe w 6 odcieniach

brunoliny, emalie, białe i wszelkie lakiery.

Zawiadamiam Szan. Publiczność, iż

magazyn swój krawiecki

przeniosłem z ulicy Florjańskiej l.32, na ulicę **św. Anny l. 5.** Polecając się nadal łaskawym względom Szan. Publiczności. 1453 12

Z poważaniem:

A. Sadowski i Syn, ul. św. Anny 5.

Pracownia artystyczna

pozłotniczo-rzeźbiarska

Leona Wiadrowskiego

przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye tak w robotach salonowych, jak i kościelnych. — Wyrabia w różnych stylach ramy rzeźbione, złocone, oksydowane i czarne, **ozdoby sufitowe, oraz do drzwi i gzemsów, jako też i mebli.** 1475 10

WODOCIĄGI

wiercenia studzien, ustawianie pomp pralnie, łaźnie, suszenie i t. d.

urządzają

Chylewski, Hruby i Sp.

Lwów, Kopernika 15a. Tel. 534.

Ogrzewania centralne, Oświetlenie, Motory i wszelkie urządzenia mechaniczne.

Adres telegr. CHYLEWSKI, Lwów. — Kosztorysy bezpłatnie Reprezentacya w Krakowie: ***Jan Kaczyński, ul. Szewska l. 23, I. piętro.*** 1494 20

Józef Warski, *zegarmistrz,* **Kraków, plac Marjacki l. 3**

poleca swój **skład zegarów, zegarków i biżuteryi.**

Specjalista w naprawach zegarków kieszonkowych i zegarków antyków.

Ceny niskie, wykonanie sumienne. 1466 30

OSTRZEŻENIE.

Precz z tandetnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą a w rzeczywistości są licho wykończone i liczą na naiwnych odbiorców. 1321 0

Panowie!

Kto chce mieć ubranie eleganckie, modne, trwałe, dobrze dopasowane za przystępną cenę z całą starannością na czas umówiony wykończone niech zamówi u

Zygmunta Chilli

krawca w Krakowie, Wielopole l. 3.

Wypożycza się fraki i anglezy. Robi również za umową na raty. Na prowincye wszelkie zamówienia uskutecznia się możliwie **jak** najprędzej.

Niezawodne

środki na piegi!

„krem Metamorfoza" 5 K. słoik wystarczający na całe lato. **Przetwory ogórk.,** Balassy: **krem, mleko, mydło, puder** 76 oraz różne inne preparaty poleca

skład aptecz. mag. far.

Jad. Klemensiewicz

KrakówKarmelicka15.

Praktykant

zamiejscowy z ukończoną II kl. gimn. lub realną, znajdzie umieszczenie w handlu korzeni i win

Adolfa Ryglickiego,

Kraków, Mały Rynek 7. 1549

Mężczyzna,

w młodym wieku pragnąłby zawiązać korespondencyę z panną lub młodą wdową, a to w celu przerwania monotonności samotnego życia i wymiany myśli o ileby zaś obopólne sympatye ku temu się skłaniały w widokach małżeńskich. Propozycya w najściślejszem znaczeniu poważna i uczciwa. Zgłoszenia listowne do Administracyi Głosu Narodu pod t. „Młodość". 1570 3

Fabryka wyrobów masarskich, Józefa Bialika w Krakowie, Florjańska 51, poszukuje

uzdolnionych panien

do ekspedycyi sklepowej. 1574 5

Miód pszczelny

czysta patoka tegorocznylipcowy, w stanie płynnym z własnej pasieki, posyłam za pobraniem pocztowem w 5 kg. blaszankach, wraz z opłatą pocztową i opakowaniem po 5 kor. 50 h. Adres 1572 0

P. Stelmach Sosnów p. Siemikowce.

POSADY

dla 2 urzędników gospod. 3 magazynierów 2 portyerów (do fabr. i hotelu) 3 kelnerów, 3 ogrodników, 2 służących, maszynistów, monterów oraz ślusarzy doskonałych w swym zawodzie wskaże za nadesłaniem marki listowej: filia „Austrowęg. oznajmiciela wolnych posad". Cieszyn ul. Kolejowa Nr. 1584 2.

SKLEP istniejący od kilkudziesięciu lat mięszany z trafiką jest do odstąpienia z powodu słabości. Wiadomość ul. Grzegórzki l. 3 w trafice. 1583 3

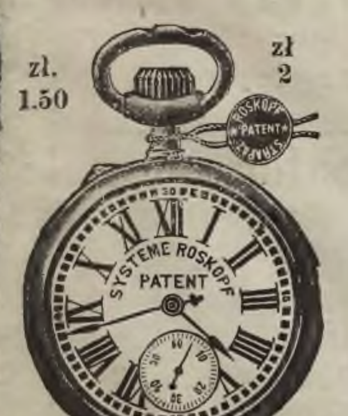
Restauracya z piwiarnią

wyszynkiem wszelkich trunków i trafiką przy jednej z pryncypalnych ulic w śródmieściu jako dobrze rentujący się interes z powodu wyjazdu właściciela na prowincyę, **zaraz do odstąpienia** za przystępną cenę. Bliższych informacyi udzieli p. Wiśniowski Jagiellońska 5 part. 1534 2

Prawdziwe

zegarki Roskopf

6 miesięcy na próbę.



Nikl, lub stalowy syst. Roskopf	złr. 1,50
Strapaz-Roskopf z plom.	„ 2 —
Z podwójnym płaszczem	„ 3,40
Doublé (jak złote) .	„ 3,50
Prawdziwe srebrne z pojedynczą kowerta .	„ 3 —
Z podwójnemi kowert.	„ 4 —
Z 3 silnemi kowertami	„ 5 —
Oryg. Roskopf kolej. (nie syst.)	„ 3,50

Powyższe zegarki z grawerowanym wizerunkiem Matki Boskiej, orła państwowego, orzących rolników lub konia 10 ct. więcej. 1442

Zegar pendułowy

z muzyką



71 cm. wysoki gra sam, najpiękniejsze walce, pieśni, marsze . . .	zlr. 6 —
Bez muzyki	4 —
Z biciem	4 50
Z biciem wieżowem	5 —
Niklowe budziki	1 —
Z podwójnemi dzwonkami . . .	2 —
Z muzyką	4 —
Zegary z kukułką	3 40
Okrągłe zegary kuchenne . . .	2 —

złr. 3



Prawdziwe srebrne

remontoiry

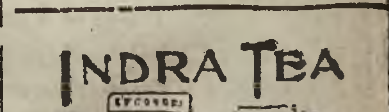
c. k. stemplowane dla panów, dam i chłopców.

Z jedną kowertą	złr. 3 —
Z dwoma kowertami . .	„ 4 —
Ze złotemi brzegami . .	„ 5 —
Z 3-ma silnemi kowertami	„ 6 —
Srebrny łańcuszek	90
14 karat złoty remont od .	„ 8 —
14 karat łańcuszki złote od	„ 10 —
14 karat kolczyki złote od	„ 1 20
14 karat pierścienie złote od	„ 1 80

3 lata piśmienna gwarancja, za nieodpowiednie, pieniądze zwraca, wysyła tylko za zaliczką.

„Zur grossen Uhrenfabrik" Max Böhnel, Uhrmacher, Wien, IV., Margarethenstrasse 38.

Dostawca c. k. Urzędników państw. Rok założenia 1840 Żądajcie mój wielki cennik z 1000 rycin darmo i opłatnie!



Wydawca Dr. Antoni Beupré. Redaktor odpowiedzialny: Ja Grzywiński. W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarz. S. Szenlera.